

Śmiech jest najważniejszym przejawem karnawału i narzędziem karnawalizacji. Wobec, z jednej strony, naturalnej jego potrzeby w życiu człowieka, a z drugiej – łatwości jego wywoływania, jego obecność, i to obecność zinstrumentalizowana wobec celów karnawału, łatwo może przesłonić potrzebę czegoś, co z pozoru jest do śmiechu podobne, ale nim w żadnej mierze nie jest. Możliwość to tym bardziej realna, że śmiech karnawałowy nie jest bezinteresowny, lecz służy ośmieszeniu przeciwnika, którym staje się zawsze to, co oficjalne i społecznie usankcjonowane. Karnawał rozpatrywany w kategoriach aksjologicznych okazuje się wystąpieniem przeciwko wartościom wyższym dla realizacji wartości niższych, których potrzeba może być odczuwana bardziej intensywnie i bardziej powszechnie, choćby z racji różnego stopnia trudności w ich osiągnięciu. Z kolei analizowany według kryteriów społecznych jest wystąpieniem „słabszego” przeciwko „silniejszemu”, a wiele form karnawału daje się wręcz interpretować jako zastępcze i chwilowe zwycięstwo nad tym, kto przez jego uczestników, a zwłaszcza przez organizatorów, postrzegany jest jako przeciwnik. W tym sensie karnawał to tylko bardziej złożona forma stale obecnego w życiu zjawiska ośmieszania kogoś, z kim w danym momencie jeszcze („jeszcze” – to bardzo ważne słowo!) nie potrafimy dać sobie rady w jakiejś dziedzinie życia, w zakresie jakichś spraw. Bo przecież ostatecznie chodzi zawsze o konkretną sytuację życiową, której podporządkowanie sobie, uczynienie jej sprzyjającą przede wszystkim sobie, jest celem działania. I karnawalizacja bywa jedną z technik, najczęściej wstępną, dekonstrukcyjną przez ośmieszenie, osiągnięcia tego celu. Obserwować to można w relacjach między członkami różnych grup społecznych, w których toczy się walka o dominację bądź prestiżową (szacunek), bądź zinstytucjonalizowaną (stanowisko), ale także w polityce, gdy skarnawalizowaniu określonych sfer życia lub narzuceniu karnawałowego, to jest niepoważnego, traktowania przeciwników służyć mogą środki daleko wykraczające poza możliwości jednostek.

W ustawicznej kontestacji, jaką proponuje karnawał, w festiwalu śmiechu jaki zapewnia swoim uczestnikom, erozji ulegają jednak życiowe podstawy radości. Życie śmiechem nie jest obojętne dla zachowania zdolności do bycia radosnym. Jest to skutek zaniku akceptacji wartości dotąd wyznawanych, ale i przyzwyczajenia, kształtowania się postawy oczekiwania na stale nowe okoliczności wyzwalające śmiech. Do traktowania wielu spraw, a nawet całych obszarów życia w kategoriach śmieszności, można przywyknąć i utracić zdolność zdawania sobie sprawy z istoty rzeczy. Perspektywa kultury skarnawalizowanej, to – ostatecznie – perspektywa świata, w którym o radość będzie niezwykle trudno. A przecież radość to nie luksus, lecz normalność – potrzeba, której niezaspokojenie wywołać może jednostronne postrzeganie świata i niepełne w nim uczestnictwo.